

Oczami Agnieszki....

Zacznijmy od tego że wraz z nowym rokiem przyszliśmy do grupy usamodzielniającej Roksana i ja Agnieszka. Wiadomo początki zawsze bywają trudne, było i tak tym razem. Wchodząc tu nie dochodziło do nas , że to teraz nasze mieszkanie. Nie wiadomo za co się zabrać, co ze sobą zrobić bo nigdy nie mieliśmy za tak dużo czasu wolnego, który trzeba jakoś zagospodarować, na grupach macierzystych wyglądało to trochę inaczej. Każdy dzień był idealnie zaplanowany ale na pewno było gorzej przyzwyczaić się do posiadania grupy składającej się tylko z dwóch osób było to trudne. Do tej pory brakuje nam swoich grup i tego „harmidru” który nam towarzyszył na grupach.

Na początku Roksana robiła wszystko by tylko wyjść do gr trzeciej bywało, że czasami spędzała tam godzinę lub dwie i ciężko było się jej rozstać. Mnie z kolei poszło bardzo łatwo „odciąć pępowinę” i zdać się tylko na siebie. W pewnym momencie stwierdziłam że za bardzo przeceniłam swoje możliwości i przestałam prosić o pomoc kiedy jej tak naprawdę potrzebowałam. A teraz wracając do teraźniejszości minęły już 3 tygodnie wspólnego mieszkania z Roksana . Poznajemy siebie i uczymy się siebie to jest teraz najważniejsze mimo tego że nasze charaktery są jak ogień i woda kompletne przeciwieństwa. Ale czuje mimo wszystko że mogę na nią liczyć a ona na mnie, i choć czasami popełniamy ten jeden podstawowy błąd lubimy wszystko robić razem nie ucząc się w ten sposób odpowiedzialności za powierzane zadania przykładem jest stawka żywieniowa, która miałam ja w tym miesiącu a robiliśmy ja wspólnie i jak w końcu wynikło zamieszanie odnośnie faktur i pieniędzy ponieważ jak i Roksana tak i ja nie mogliśmy dojść do ładu ani z pieniędzmi ani z fakturami. Także morał tego jest prosty najlepiej jest wywiązywać się z swoich obowiązków samemu od początku do końca. O efektach naszych zmagania z dorosłością napiszemy niebawem...